

I. ROZPRAWY I ANALIZY

DOI: 10.17951/et.2018.30.69

Dorota Filar

ORCID: 0000-0003-4692-8894

(Lublin, UMCS)

Przemysław Łozowski

ORCID: 0000-0001-6685-9713

(Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny w Radomiu)

GRAMATYKALIZACJA I LEKSYKALIZACJA POJĘĆ
A JĘZYKOWY OBRAZ ŚWIATA.
SZKIC O EKWIWALENCJI KOGNITYWNEJ

Celem artykułu jest ukazanie roli elementów tradycyjnie określanych jako gramatyczne w badaniach nad językowym obrazem świata. Nawiązujemy przy tym do koncepcji lingwistycznych, które uznają gramatykę i leksykę języka za kontinuum struktur symbolicznych. Co istotne, przyjmujemy założenie o kluczowej roli ekwiwalencji kognitywnej, a w konsekwencji uznajemy konceptualizację gramatyczną (gramatyzację) i konceptualizację leksykalną (leksykalizację) za dwa ekwiwalentne sposoby konceptualizacji językowej, czy też – dwa uzupełniające się zadania poznawcze. W części analitycznej artykułu próbujemy odnieść powyższe założenia bezpośrednio do paradygmatu JOS i zapytać o ten fragment językowego obrazu świata, który wyłania się z analizy różnych sposobów wyrażania zdarzeń przyszłych w języku angielskim, polskim oraz w kilku innych językach używanych na terenie Europy.

SŁOWA KLUCZOWE: gramatyzacja, leksykalizacja, ekwiwalencja kognitywna, językowy obraz świata

Za punkt wyjścia przyjmujemy w niniejszym artykule tezę, że źródłem językowej interpretacji świata jest ludzki świat pojęciowy:

Ten świat pojęciowy składa się [...] z kategorii pojęciowych, które są dużo bogatsze niż sam system znaków językowych. [...] Studia nad językiem stają się analizą sposobu, w jaki wyrażamy nasze pojęcia i myśli oraz wymieniamy je między sobą (Dirven, Verspoor 2004: xi, 1).

Wyrażaniu ludzkiej myśli służą wszystkie elementy języka. Sądzimy więc, że zarówno leksykę jak i gramatykę można uznać za językowe ekwiwalenty określonych fragmentów świata pojęciowego. Co więcej, nawiązujemy do koncepcji lingwistycznych, które uznają gramatykę i leksykę języka za

kontinuum struktur symbolicznych. Elementy tradycyjnie określane jako gramatyczne/funkcyjne stanowią zatem – obok leksykalnych – zasobny materiał do badań nad językowym obrazem świata.

1. Leksyka i gramatyka w badaniach nad językowym obrazem świata

Badanie językowego obrazu świata chcemy rozumieć jako „odczytywanie go” za pomocą dostępnych danych językowych, w tym – leksyki i gramatyki. Wymaga to „uznania relatywnego i ciągłego charakteru zjawisk językowych i poznawczych” (Łozowski 1999: 27), osadzenia zmian językowych w kontekście stale ewoluującego sposobu rozumienia świata. Zwłaszcza w przypadku gramatyki – poszukiwanie jej podstaw onomazjologicznych byłoby niepełne, a w niektórych wypadkach wręcz niemożliwe, bez uwzględnienia aspektu historycznego. Wiadomo jednak, że konceptualna motywacja gramatyki, osadzona w realiach historycznych, budowana na trudnych do odtworzenia aktach poznawczych, najczęściej jest już dziś nieczytelna, a sama gramatyka – funkcjonalnie „zautomatyzowana”.

Jak się na ogół zauważa, dotychczas w polskich badaniach nad JOS znacznie więcej miejsca poświęcono warstwie tradycyjnie określanej jako leksykalna. Anna Pajdzińska pisze:

[...] lingwistyka od dawna zajmowała się semantycznym aspektem kategorii gramatycznych, a kognitywizm ostatecznie zakwestionował sensowność oddzielania gramatyki od leksyki, podkreślając, że język to kontinuum struktur symbolicznych.

W praktyce jednak, dążąc do rekonstrukcji tego, jakie obiekty rzeczywistości pozajęzykowej język wyróżnia, jak je konceptualizuje, porządkuje i wartościuje [...] zwykle bada się fakty leksykalne (Pajdzińska 2001: 247).

Nie oznacza to jednak, że problemy gramatyczne były całkiem pomijane. Zwracano bowiem uwagę na „te elementy obrazu świata, które przejawiają się w pewnych własnościach gramatycznych języka”, podkreślano rolę „cech gramatycznych (kategorii morfologicznych) odbijających warunki życia społeczności mówiącej i wpływających z kolei na sposób widzenia świata przez mówiących danym językiem” (oba cytaty: Grzegorzyczkowa 1990: 43). Sięgając do źródłowych inspiracji badacze przywoływali słowa Wilhelma von Humboldta: „gramatyka jest bliższa duchowej swoistości narodów niż leksyka” (Anusiewicz, Dąbrowska, Fleischer 2000: 31¹); inni przypominali stanowisko Benjamina L. Whorfa:

¹ Autorzy ci, przedstawiając projekt badawczy „Językowy obraz świata i kultura”, szkicują plan badań nad fleksją, rodzajem rzeczowników, słowotwórstwem i innymi kategoriami gramatycznymi (2000: 31).

co zauważył już Benjamin L. Whorf, sposób postrzegania rzeczywistości charakteryzujący daną społeczność ujawnia się nie tylko w systemie leksykalnym języka, jakim się ona posługuje, lecz także (a może przede wszystkim) przez gramatykę tegoż języka. Co więcej, gramatyka, stanowiąc zwarty system, dostarczyć może znacznie bardziej systematycznej wiedzy o spojrzeniu na świat dzielonym przez jej użytkowników (Libura 2000: 125).

Za Michaeliem A.K. Halliday'em (*New Ways of Analyzing Meaning*, 1992) zauważano, że gramatykę można uznać za „metaforyczny model poznawanego świata”, gdyż ewoluuje ona „wraz z daną społecznością, przeobrażając się w miarę, jak zmienia się sposób postrzegania świata dzielony przez członków tej społeczności” (oba cytaty: Libura 2000: 125).

W samych definicjach JOS-u, sformułowanych przez lingwistów lubelskich, wątki gramatyczne zostały wyraziście zaakcentowane: z pozycji „leksykalnej” zapowiadanej przed laty przez Jerzego Bartmińskiego, zgodnie z którą istotą badań miało być „słownictwo [...] jako komponent pewnej kultury, **z akcentem na semantykę, nie formy językowe**” (Bartmiński 1980: 10; wyróżnienie dodane), JOS przechodzi na pozycję „leksykalno-gramatyczną”, wyznaczoną przez Jerzego Bartmińskiego we wstępie do I tomu „Etnolingwistyki”:

centralnym pojęciem wyznaczającym jej [etnolingwistyki] główny przedmiot zainteresowań będzie pojęcie językowego obrazu świata, rozumianego jako obraz „naiwny”, leżący u podstaw języka, utrwalony **w strukturze gramatycznej i znaczeniach słów**, także w strukturze i znaczeniach tekstów (Bartmiński 1988: 5; wyróżnienie dodane).

Podobnie akcentowane są elementy gramatyczne w definicji sformułowanej przez Ryszarda Tokarskiego, który określa JOS jako:

Zbiór prawidłowości zawartych **w kategoryalnych związkach gramatycznych (fleksyjnych, słowotwórczych, składniowych)** oraz w semantycznych strukturach leksyki, pokazujących swoiste dla danego języka sposoby widzenia poszczególnych składników świata oraz ogólniejsze rozumienie organizacji świata, panujących w nim hierarchii i akceptowanych przez społeczność językową wartości (Tokarski 2001: 366; wyróżnienie dodane).

Nie twierdzimy, że współczesny badacz jest w stanie bezbłędnie „odczytać wszystkie językowe narracje”², które stanowiły motywację gramatycznych (zwłaszcza kształtowanych przed wiekami) elementów języka. Uważamy jednak, że ostrożność epistemiczna nie może wykluczyć wysiłku wyjaśniania konceptualnych podstaw gramatyki.

² Koncepcja języka jako „wielkiej narracji” – zob. Filar 2013.

2. Leksyka i gramatyka a procesy konceptualizacji

Jeśli przyjmujemy współistnienie struktury i znaczenia na zasadzie swobodnego „kontinuum leksykonu, morfologii, i składni” (Langacker 2009: 15), to zarazem uznajemy, iż analiza – zarówno leksyki jak i gramatyki – jest integralną częścią badań nad JOS-em. Skoro bowiem „gramatyka jest usemantyczniona” (jak powtarzają kognitywiści), to obraz świata rekonstruowany z danych językowych – zarówno leksykalnych jak i gramatycznych – to jeden i ten sam językowy obraz świata.

Jak twierdzi Ronald W. Langacker (2016), gramatykę często jednak utożsamia się z samą tylko strukturą językową:

Strukturę [językową] często utożsamia się z gramatyką, a funkcję ze znaczeniem. Lub inaczej: strukturę ze słownictwem, morfologią, składnią, i fonologią, a funkcję z semantyką, pragmatyką i dyskursem. Ale jest to w swej istocie jedynie źle dobrana metafora, i to głównie dlatego, że wynika z niej odrębność treści od myślenia [ang. *activity*]³. [...] Wszystko, w tym także gramatyka, sprowadza się do aktywności neurologicznej. [...] Struktura i funkcja są w rzeczywistości jednym i tym samym widzianym z różnych perspektyw. [...] Niemniej, podążając za tradycyjnym ujęciem, będę mówił o gramatyce jako o sposobie realizacji funkcji semantycznych, co w praktyce oznacza, że gramatyka jest usemantyczniona (Langacker 2016: 26–27).

Z argumentacji Langackera wynika, że konstrukcje i struktury gramatyczne nie są „oderwane” od ludzkiej myśli i od niej niezależne. Wszystko bowiem, co można odnaleźć w języku, to warunkowany aktywnością umysłową wyraz abstrakcyjnego myślenia oraz kulturowego funkcjonowania człowieka w społeczeństwie.

Dla badań nad JOS-em niezwykle istotne są konceptualizacje motywowane kulturowo, które „zostawiają wyraźne ślady” zarówno w leksyce jak i w gramatyce każdego języka. Kultura bowiem nie tylko kształtuje sposób pojmowania świata przez określoną społeczność, ale – zgodnie z propozycją Warda Goodenougha – jest sama w sobie „stanem mentalnym”, formą świadomości:

³ W cytacie z wykładów Langackera (2016) słowem kluczowym jest *activity*. Oto pełna odpowiedź Langackera na pytanie, jak je rozumie (prywatna korespondencja mailowa, listopad 2017): „Kiedy mówię o „activity”, zazwyczaj mam na myśli aktywację neurologiczną lub aktywność umysłową, jakie sprowadzają się ostatecznie do schematów aktywacji mózgowej. Wtedy percepcję, motorykę i poznanie wyższego rzędu można rozumieć jako przypadki szczególne takiej aktywności. Jednakże nie chciałbym ograniczać terminu *activity* do procesów mentalnych czy psychologicznych. Stąd w cytacie odniesienie do interakcji (społecznej). Również nie pomijam faktycznej aktywności fizycznej (w postaci artykulacji, gestów czy języka ciała). Nawet jeśli te ostatecznie podlegają kontroli neurologicznej, w globalnym opisie języka należy je rozumieć w kategoriach dla nich właściwych”.

Kultura nie jest zjawiskiem materialnym; nie składają się na nią rzeczy, ludzie, zachowania czy emocje. [...] [Kultura] jest formą obecności tych obiektów w świadomości ludzi, modelem tego, jak ludzie je postrzegają, jak o nich mówią i jak je interpretują (Goodenough 1964: 36).

Kultura i język – zarówno leksyka jak i gramatyka – mogą zatem być postrzegane jako pewnego rodzaju kontinuum, wywiedzione z jednego źródła – z poziomu mentalnego, z przyjętych sposobów organizacji wiedzy o świecie. Teza ta jest bliska założeniom sformułowanym przez badaczy językowo-kulturowego obrazu świata.

Warto podkreślić, że istotną rolę gramatyki w odczytywaniu i „scalaniu” danych językowo-kulturowych akcentują od dawna także badacze związani z nurtem lingwistyki kulturowej, poszukujący wyjaśnienia, „jak elementy konstrukcji gramatycznych są podporządkowane obrazowaniu – definiowanemu kulturowo i nacechowanemu aksjologicznie” (Palmer 2015: 22)⁴.

3. Ekwiwalencja kognitywna: między leksykalizacją a gramatykalizacją

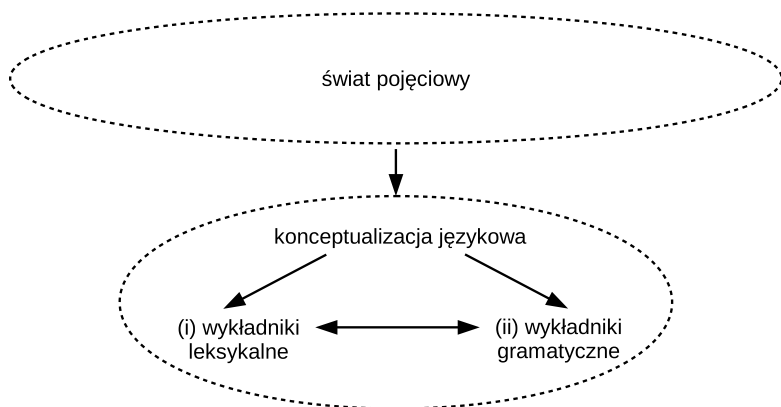
Wyrażanie świata pojęciowego za pomocą elementów leksykalnych można nazwać (i) konceptualizacją leksykalną, a za pomocą elementów gramatycznych (ii) – konceptualizacją gramatyczną⁵, co – w pewnym uproszczeniu – ilustruje rysunek 1.

Co istotne, wykładniki leksykalne i gramatyczne nie tylko są językowymi ekwiwalentami **różnych** fragmentów świata pojęciowego, ale też – w niektórych kontekstach językowych **taka sama**⁶ treść pojęciowa może być wyrażona elementem leksykalnym lub gramatycznym, co dowodzi ich funkcjonalnej ekwiwalencji. Odwołując się do najprostszych przykładów: w języku polskim (podobnie jak w wielu innych językach fleksyjnych) w określonym kontekście jednoznaczna identyfikacja podmiotu mówiącego może zostać wyrażona leksykalnie – zaimkiem osobowym *ja* lub gramatycznie –

⁴ O ile nie zaznaczono tego inaczej, wszystkie cytaty ze źródeł obcojęzycznych podajemy we własnym tłumaczeniu.

⁵ Jednakże nie dla wszystkich językoznawców oczywiste będzie stwierdzenie, że świat pojęciowy „przekłada się” na gramatyczne elementy języka w równie niezapośredniczony sposób, w jaki znajduje on swoje odzwierciedlenie w wykładnikach leksykalnych. We wczesnych etapach nabywania języka gramatyka nie jest przecież tak istotna jak leksyka. Zwolennicy tzw. *emergent grammar* opierają swoje badania m.in. na założeniu, że „gramatyki nie ma”, gramatyka się staje, rodzi się w dyskursie na bazie wyrażen leksykalnych (por. Hopper 1987; 2015; O’Grady 2005).

⁶ Z całą świadomością nie używamy tu wyrażenia *ta sama*, lecz – *taka sama*.



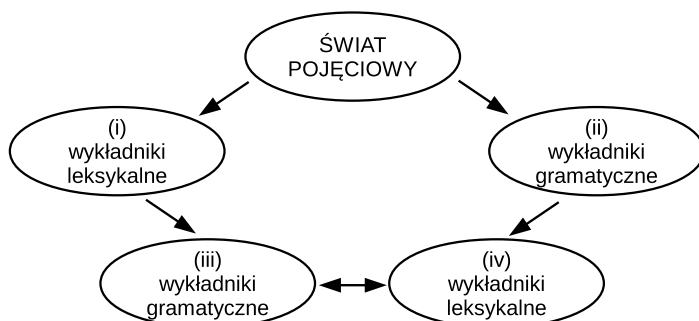
Rysunek 1. Konceptualizacja językowa: leksykalna i gramatyczna

właściwym morfem fleksyjnym w połączeniu z odpowiednim czasownikiem. Oba elementy – morfem fleksyjny oraz leksem – stają się wówczas językowymi ekwiwalentami takiej samej treści pojęciowej, a w stosunku do siebie są funkcjonalnie ekwiwalentne (por. GWJP-M: 143–146).

Co więcej, w nieprzerwanym łańcuchu konceptualizacji może nastąpić przejście (przekształcenie) gramatyki w leksykę i/lub leksyki w gramatykę, wszystko w warunkach nieostrości granic kategoryalnych, zjawisk przejściowych i granicznych. Wówczas również mamy do czynienia ze szczególnym przypadkiem ekwiwalencji, którego istotę postaramy się wyjaśnić w części analitycznej. Proces wyrażania pojęć w języku nie zatrzymuje się zatem na konceptualizacji leksykalnej (na „sprowadzeniu” pojęć do postaci leksyki) (i) oraz na konceptualizacji gramatycznej (czyli „przełożeniu” pojęć na wykładniki gramatyczne) (ii), ale przebiega dalej: elementy języka, które pierwotnie funkcjonowały jako leksykalne, mogą przekształcać się w gramatyczne (iii), a gramatyczne – przechodzić w leksykalne (iv), co w pewnym uproszczeniu przedstawia rysunek 2. I właśnie takie rozumienie gramatyzacji (i > iii) oraz leksykalizacji (ii > iv) – jako procesów językowej *re*-konceptualizacji, zmiany językowej i konceptualnej, jaka zachodzi już po tym, jak pojęcia znalazły swoje pierwotne ekwiwalenty językowe – jest przedmiotem naszego szczególnego zainteresowania.

Dlaczego procesy te chcemy określać jako ekwiwalencję/ekwiwalentyzację⁷? Termin *ekwiwalencja* występuje w lingwistyce w wielu różnych znaczeniach szczegółowych, przede wszystkim w translatoryce (por. np. Tabakowska

⁷ W niektórych kontekstach dla podkreślenia dynamicznego, procesowego charakteru tego zjawiska będziemy używali – obok terminów *ekwiwalencja*, *ekwiwalent* – także terminu *ekwiwalentyzacja*.



Rysunek 2. Konceptualizacja językowa: między gramatyką i leksyką

2001), znalazł zastosowanie w etnolingwistyce, w analizie wzorców tekstów ustnych (Niebrzegowska-Bartmińska 2007)⁸, o ekwiwalencji kognitywnej wspomina (nie definiując jej wszakże) również Andrzej Bogusławski, gdy dokonuje opisu synonimicznych relacji między jednostkami języka⁹.

W niniejszym artykule chcemy jednak rozumieć ekwiwalencję dużo szerszej. Zakładamy, że mechanizm szeroko rozumianej ekwiwalencji kognitywnej wynika z uniwersalnej zdolności ludzkiego umysłu do rozpoznawania, poszukiwania, kreowania różnorodnych wartości i form równoważnych pod jakimś „pożądanym” przez człowieka względem. Rzeczywistość społeczna, kulturowa, ekonomiczna dostarcza wielu na to dowodów: wymiana walut, odbiór równowartości pieniężnej nagrody zamiast samej nagrody, spieniężanie deputatu węglowego, uiszczanie grzywny zamiast kary ograniczenia wolności, itp. Dostarcza ich także potoczne doświadczenie, pozwalające zauważyć, że lód (ciało stałe) może przejść w wodę (ciało ciekłe), ale równie dobrze woda może zamienić się w lód. To, że te dwa procesy są możliwe w świecie naturalnym w układzie symultanicznym, oznacza, że mogą występować równolegle: w jednym miejscu woda zamarza, a w drugim lód topnieje¹⁰. Nie twierdzimy, że przykład ten może w sposób precyzyjny oddać naturę faktów językowych, służy on jednak zobrazowaniu stwierdzenia, iż tak rozumiany **paralelizm nie jest kluczowy** dla prowadzonych tu rozważań. Gdybyśmy JOS chcieli analizować wyłącznie w kategoriach paralelności leksyki i gramatyki jako

⁸ Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska definiuje ekwiwalencję jako „odpowiedniość i częściową równoważność pewnych członów czy segmentów tekstu, nie tylko na poziomie samych struktur, ale także (a może przede wszystkim) na poziomie znaczeń” (2007: 362).

⁹ Andrzej Bogusławski nadmienia o tym, zastrzegając, że nazwa *synonimy* obejmuje nie tyle wyrazy równoznaczne, ile jednostki „bardzo a bardzo bliskoznaczne, w zasadzie po prostu kognitywnie ekwiwalentne” (Bogusławski 1988: 64).

¹⁰ Dla uproszczenia pomijamy w tej ilustracji trzecią możliwość zmiany stanu skupienia – przejścia wody jako ciała ciekłego w parę wodną – ciało gazowe (lotne).

równoległych procesów wyrażania pojęć w języku, to można by je traktować rozłącznie, zaniechać rozumienia ich jako kontinuum, a cały JOS rozumieć dychotomicznie, tj. jako gramatyczny obraz świata (GOS) i leksykalny obraz świata (LOS)¹¹. Nie możemy, rzecz jasna, powiedzieć (i nie o to nam chodzi), że obiektywnie woda to lód, a lód to woda, ale logika ludzkiego doświadczenia pozwala uznać je za – **pod pewnymi względami** – ekwiwalentne, np. ze względu na ich skład chemiczny (H₂O), czy fakt, że w odpowiednich warunkach – jedno może przejść w drugie, zmieniając stan skupienia.

Podobnie ekwiwalentne pozostają wobec siebie takie formy gramatyczne i leksykalne, które ilustrują „przejście” leksyki w gramatykę (ewentualnie także gramatyki w leksykę), u podstaw mające proces zmian konceptualnych (*re*-konceptualizację).

W tak rozumianej ekwiwalentyzacji można widzieć metaforyzację konceptualną (gdy jedna domena doświadczeniowa zostaje wyrażona w kategoriach innej domeny doświadczeniowej) lub symbolizację (dochodzi do połączenia formy i treści na zasadzie umotywowanego poznawczo związku między nimi, przy czym forma pełni funkcję zastępczą wobec treści i przywołuje treść). Dla naszych badań zdecydowanie istotniejsze jest jednakże ujęcie analizowanych zjawisk jako ekwiwalentyzacji, pozwalające wyeksponować przechodność i równoważność gramatyki i leksyki (w Diagramie 2: i > iii oraz ii > iv), które mogą być wykorzystywane jako wartości w omawianym tu sensie ekwiwalentne. „Przechodność” tego rodzaju („przejście” form leksykalnych w gramatyczne i na odwrót) oparta jest bowiem na doświadczeniowym budowaniu związków między formą i treścią, na takim poznawczym kreowaniu wyrażen językowych, na skutek którego gramatyka staje się ekwiwalentem leksyki, a leksyka ekwiwalentem gramatyki. Ponieważ procesy te są warunkowane doświadczeniowo i poznawczo, uznajemy je za przypadki szczegółowe ekwiwalentyzacji kognitywnej (poznawczej)¹².

¹¹ Przyznajemy wszakże, że byłoby to zadanie badawcze interesujące: na ile i dlaczego obraz świata wylaniający się z wyrażen leksykalnych danej wspólnoty językowej jest zbieżny/rozbieżny z obrazem świata zapisanym w wyrażeniach gramatycznych tejże wspólnoty?

¹² Zenon Pylyshyn (*Computation and cognition*, 1984) opisywał szeroko pojmowane kognitywne mechanizmy ekwiwalencji (*weak equivalence*, *strong equivalence*), porównując działanie systemów kognitywnych; w wypadku *weak equivalence* oba systemy generują te same funkcje (lub zachowania), jednakże każdy z nich wykorzystuje do tego odmiennie procedury. My zaś w niniejszym artykule chcielibyśmy zastanowić się nad fenomenem języka, który wykorzystuje czy „oferuje” różne „procedury kognitywne”, umożliwiające realizację ekwiwalentnych funkcji.

3.1. Gramatykalizacja

Termin *gramatykalizacja* rozumiemy w nawiązaniu do definicji podanej przez Jerzego Kuryłowicza, uznawanej dzisiaj za „klasyczną” (Heine 2003: 581), „prawdopodobnie najczęściej cytowaną” (L. Campbell and R. D. Janda 2001: 95), „powszechnie akceptowaną jako podstawowa charakterystyka gramatykalizacji” (B. D. Joseph 2003: 472), jeśli nie wręcz „wzorcowy punkt odniesienia” (ang. *a benchmark study*, B. D. Joseph 2002):

Gramatykalizacja polega na tym, że dany morfem, rozszerzając zakres użycia, zmienia swoją charakterystykę z leksykalnej na gramatyczną lub z mniej gramatycznej na bardziej gramatyczną, jak na przykład w sytuacji, kiedy rostek słowotwórczy staje się końcówką fleksyjną (Kuryłowicz 1965/1975: 52).

A zatem, jak uogólniają swoje wnioski E. C. Traugott i G. Trousdale (2013: 32), gramatykalizacja obejmuje proces kreowania kategorii gramatycznych i „powstawania [dosł. „zaistnienia”, ang. *coming into being*] takich wyznaczników gramatycznych, jak przypadek, czas, aspekt, modalność, tryb itd.”. Z czterech „standardowych” przykładów, jakie podają Traugott i Trousdale, przytoczmy jeden i uzupełnijmy o drugi, zaproponowany przez nas przykład pokrewny: (i) staroangielski liczebnik *an* (wymowa: /a:n/) rozszerzył swój zakres zastosowań, stając się przedimkiem nieokreślonym *a/an*, jak w *a boy* ‘chłopak’ i *an apple* ‘jabłko’; (ii) staroangielski mianownik zaimka wskazującego rodzaju nijakiego *þæt* rozszerzył zakres zastosowań i stał się przedimkiem określonym *the*, jak w *the boy* i *the apple*. Nastąpiło więc przesunięcie z liczebnika na przedimek (*an* > *a/an*) i z zaimka/rodzajnika na przedimek (*þæt* > *the*). Szczegółowa interpretacja tych dwóch przykładów w kategoriach wypowiedzianych przez Kuryłowicza, tzn. w kontekście pytania, czy jest to przypadek typu leksykalny > gramatyczny czy typu mniej gramatyczny > bardziej gramatyczny, będzie ostatecznie zależała od tego, jak zdefiniujemy leksykę i gramatykę. Zauważmy jednak, że kategorie wyjściowe (liczebnik i zaimek/rodzajnik) pozostają w określonym związku z fizykalnym i namacalnym doświadczeniem (z bezpośrednim desygnowaniem i nazywaniem obiektów w świecie oraz określaniem ich atrybutów), a więc znaczenia elementów tych kategorii (tu: staroangielskie *an* i *þæt*) nie wynikają z uwarunkowań samej struktury językowej (np. z porządku składniowego zdania) w takim stopniu, w jakim wymagają tego przedimki. Te drugie są zatem bardziej gramatyczne czy bardziej zgramatykalizowane niż te pierwsze: bez właściwego kontekstu angielskie przedimki (określony i nieokreślony) albo w ogóle nie mają niezależnych znaczeń leksykalnych, albo mają ich znacznie mniej niż pokrewne historycznie: *one* ‘jeden’ i *this* ‘ten/ta/to’.

3.2. Leksykalizacja

Drugi termin, który chcemy tu przywołać – *leksykalizacja*¹³ – według najszerszej definicji obejmuje każdą zmianę językową zachodzącą na skutek historycznego rozwoju języka, w wyniku której – najogólniej mówiąc – dochodzi do kreowania nowych elementów leksykalnych. Jak stwierdził A. Blank (2001: 1598), w efekcie leksykalizacji „złożone konstrukty słowne stają się w pełni skonwencjonalizowanymi jednostkami leksykalnymi na poziomie składniowym i semantycznym”.

Posłużymy się tu prostym przykładem polskiego formantu sufiksalnego *-izm*, jednego z wykładników kategorii *nomen essendi*, skupiając się przede wszystkim na klasie szczegółowo określanej jako nazwy doktryn¹⁴ typu: *rasizm*, *mistycyzm*, *naturalizm*, *marksizm*, *tomizm*. Morfem *-izm*, jako morfologiczny wykładnik językowej konceptualizacji, w połączeniu z odpowiednią podstawą słotwórczą¹⁵ tworzy więc wyrazy o znaczeniu ‘nazwa konkretnej doktryny’, czyli ‘zespołu poglądów, twierdzeń i założeń z określonej dziedziny wiedzy lub działalności ludzkiej, zwłaszcza filozofii, teologii, polityki’ (ISJP Bańko). Co ciekawe, treść niesiona przez ten morfem jest dla użytkowników języka polskiego na tyle wyrazista, że pojawia się on niekiedy jako bardziej samodzielny składnik tekstu, np.:

¹³ Termin ten ma długą historię, którą w polskich badaniach rozpoczyna koncepcja Witolda Doroszewskiego: „w 1946 roku [...] Doroszewski przedstawił ideę wywodzenia formacji słotwórczych ze struktur składniowych zawierających wyraz podstawowy (*ptywak* = ten [albo to, co] *ptywa*)”, a w 1958 określił on leksykalizację jako „jednoczenie się struktur składniowych, ich przekształcanie się w jednolite znaki” (wg: A. M. Lewicki 2001: 639). Nieco podobny trop wskazali semantycy generatywni, uznając leksykalizację za rodzaj transformacji, w efekcie której głęboka struktura kilku składników (np.: CAUSE ‘powodować’, BECOME ‘stawać się’, NOT ‘nie’, ALIVE ‘żywy, żyjący’) zostaje zastąpiona odpowiednim leksemem (tu : KILL ‘zabijać’), por. J. Lyons 1989: 42. Obecnie w polskich badaniach leksykalizacja jest często rozumiana jako „rozluźnianie się związków między budową słotwórczą wyrazu a jego znaczeniem” (por. *Słownik terminów gramatycznych*), jak w przypadku wyrazów, których motywacji słotwórczych nie uświadamiają sobie współcześni użytkownicy języka (np. *piwnica* jako wyraz pochodny od *piwo*, *górnik* od *góry*, *wątek* od *tkać*, czy *wątroba* od *wnętrze*). W jeszcze innym ujęciu leksykalizacja jest odnoszona do procesu utrwalania się regularnych połączeń składniowych, które prowadzą do powstania jednostki frazeologicznej (por. Lyons 1989: 153–156). W takim ujęciu procesem odwrotnym jest deleksykalizacja – jako zabieg przywrócenia komponentom frazeologizmu ich dosłownych czy pierwotnych znaczeń.

¹⁴ Niektóre z tych nazw występują w wielu różnych językach w mniej lub bardziej podobnej postaci, np. wywodzący się z łaciny (*ratio* – ‘rozum’; *rationalis* – ‘rozumny, rozsądny’): pol. *racjonalizm*, ang. *rationalism*, szwedz. *rationalism*, hiszp. *racionalismo* i wiele in.).

¹⁵ Np. z nazwiskiem twórcy kierunku, filozofa lub z nazwą pojęcia reprezentatywnego, hasłowego dla kierunku (por. GWJP-M: 391).

Na początku nadrealizm oznaczał sprzeciw wobec zastanych konwencji w sztuce, a dokładniej wobec pięciu „izmów”: klasycyzmu, realizmu, empiryzmu, racjonalizmu, utylitaryzmu (<http://dwudziestolecie-miedzywojenne.klp.pl/a-8708.html>).

W cytowanym fragmencie owa samodzielność nie jest wszakże pełna. Wyodrębniona klasa „izmów” jest zilustrowana, „poparta” wyliczeniem odpowiednich pięciu terminów, a ponadto „izmy” są ujęte w cudzysłów. Autor tekstu prawdopodobnie nie do końca uznaje „izm” za pełnoprawny leksem, raczej traktuje go jako efekt gry językowej i podkreśla jego kontekstową umowność. Ciekawe, że zastosował tu formę dopełniacza liczby mnogiej, jakby „izm” podlegał deklinacji niczym typowy polski rzeczownik.

Jak obecnie funkcjonuje *izm* w polskiej leksyce? Zanim odpowiemy na to pytanie, przypomnijmy, że Hanna Jadacka zauważa, iż wysoce produktywny morfem *-izm* szczególnie często służy dziś do tworzenia derywatów od nazwisk (polityków, ludzi kultury itd.). Zdaniem badaczki „zderzenie „intelektualnego” sufiksu z codziennością, symbolizowaną przez często słyszane nazwisko, nadaje całej strukturze lekceważący lub żartobliwy, potoczny charakter” (Jadacka 2001: 83). Istotny może się okazać również inny proces – zachodzący w znaczeniu słowa *doktryna*, w pewnym sensie hasłowego dla analizowanej grupy derywatów. Ma on bowiem dziś także drugie znaczenie, pochodne bezpośrednio od pierwszego, lecz różniące się pewnym niuanssem semantycznym jako „słowo używane z dezaprobatą” (podobnie jak przymiotnik *doktrynalny* lub przysłówek *doktrynalnie*): „Doktryną nazywamy bezzasadne lub niezgodne z doświadczeniem poglądy i twierdzenia mające uzasadnić coś” (ISJP Bańko). Jest to sygnał częściowej reinterpretacji treści rzeczownika *doktryna*, wskazującej trop konceptualny, dla którego – jak można przypuszczać – użytkownicy polszczyzny poszukiwali jeszcze bardziej wyrazistego ekwiwalentu. Kontekstowo „izm” stał się więc nośnikiem treści wyraźnie sygnalizujących postawę żartobliwą lub ironiczną, czy prześmiewczą¹⁶.

Ostatecznie współczesne słowniki języka polskiego uznały semantyczną i leksykalną autonomię *izmu*, a zatem wykładnik morfologiczny *-izm* stał się nazwą, której można przypisać definicję leksykograficzną, jak w ISJP Bańko: ‘żartobliwe określenie jakiejś doktryny, teorii, kierunku artystycznego itp.’. Z kolei SWJP Dun uznaje (w haśle słownikowym) *izm* za rzeczownik, co powala stwierdzić, że z morfologicznego ekwiwalentu pewnej treści, na skutek procesu częściowej re-konceptualizacji, stopniowo wykształcił się jej ekwiwalent leksykalny. Co jednak bardzo istotne – na skutek procesu leksy-

¹⁶ Tak dzieje się np. w żartobliwym wierszu A. Polka: „Biega, krzyczy pani Magda:/ „Gdzie jest obiektywna prawda?”/ Szuka w jodze i w buddyźmie,/ W jednym izmie, w drugim izmie. [...]” (apolinary.pl/wiersze/).

kalizacji morfem słotwórczy *-izm* nie zniknął z polskiego słotwórstwa ani nie stał się mniej produktywny.

3.3. Między gramatyzacją a leksykalizacją

Zwróćmy z kolei uwagę na przykłady trudniejsze do jednoznacznego zaklasyfikowania, tym razem – z języka angielskiego. Dzisiejsze angielskie słowo *always* ‘zawsze’ jest historyczną kontynuacją staroangielskiego wyrażenia *ealneweg* (dzisiaj byłoby to *all (the) way*) ‘cała droga, wszystkie drogi’, wzbogacanego na początku XV wieku o końcowy oznacznik dopełniacza *-s*, a słowo *already* ‘już’, dzisiaj – w zależności od kontekstu – gramatyczny wykładnik czasu, porównania lub stopnia cechy – korzeniami sięga znaczenia ‘całkowicie gotowy’ (*already*), używanego na przykład w odniesieniu do konia gotowego do jazdy. Jak twierdzimy, mimo że nie tak jednoznaczne i czytelne jak polskie *izmy* (przykład leksykalizacji) czy angielskie przedimki (przykład gramatyzacji), oba przykłady ilustrują ekwiwalentyzację. Dlaczego?

Przede wszystkim zauważmy, że w świetle procesów słotwórczych oba przykłady (*always* i *already*) mogą uchodzić za jeden i ten sam przypadek, w zależności od przyjętej koncepcji słotwórstwa i terminologii: albo derywacji paradygmatycznej, która sprowadza się do zmiany paradygmatu fleksyjnego w postaci zmiany części mowy, albo złożenia, które zasadza się na tym, że z kilku w pełni skonwencjonalizowanych i samodzielnych słów powstaje jedno nowe. Oba przykłady ilustrują więc jakąś wersję leksykalizacji – na skutek derywacji i/lub złożenia bez wątplenia angielszczyźnie przybyły dwa nowe słowa. Te względy typologiczne są jednak mniej istotne niż wnioskowanie poznawcze, jakie bez trudu odkrywamy za stwierdzonymi zmianami. Zasadza się ono na tym, że doświadczenie z domeny przestrzeni posłużyło do wyrażenia doświadczenia z domeny czasu. Prawdopodobne wnioskowanie poznawcze w odniesieniu do *always* ‘zawsze’ jest następujące: ‘jeżeli coś zdarza się na przestrzeni całej drogi/ścieżki, to zdarza się zawsze’, a w odniesieniu do *already* – ‘jeżeli coś/ktoś jest w stanie pełnej gotowości, to jest **już** gotowy do podjęcia działań’.

Jeżeli się nie mylimy, to konceptualna ścieżka utrwalona w rozwoju słów: *already*, a przede wszystkim – *always*, jest przykładem przesunięcia znaczeń przestrzennych w stronę znaczeń temporalnych. Jest to mechanizm poznawczy wielokrotnie opisywany w literaturze lingwistycznej¹⁷: wyrażenia

¹⁷ Zwracają na to uwagę m.in.: John Lyons (1987: 319), Renata Grzegorzczkova, Renata Przybylska czy (w różnych swoich pracach) Vyvyan Evans, a także wielu innych badaczy, o czym pisze szeroko Joanna Szadura w książce *Czas jako kategoria językowo-kulturowa w polszczyźnie* (2017, zwłaszcza s. 107–116).

odnoszące się do przestrzeni (doświadczanej somatycznie, zmysłowo, głównie za pomocą wzroku) bazują na doświadczeniach bardziej podstawowych, fizykalnych, konkretnych niż wyrażenia odnoszące się do czasu (który nie poddaje się bezpośredniemu poznaniu zmysłowemu). Przestrzeń jako domena źródłowa nadaje więc strukturę docelowej domenie czasu. U podstaw leksykalizacji i gramatykalizacji znajdujemy zatem mechanizm ekwiwalencji kognitywnej: gdy „brakuje” nam „bezpośrednich narzędzi” poznania i opisu czasu, poszukujemy „odpowiedników”, wykorzystując to, czym dysponujemy – czytelne modele poznania i opisu przestrzeni. W konsekwencji znaczenia przestrzenne są bardziej pierwotne, powiedzmy, bardziej leksykalne, niż znaczenia temporalne, które pojawiają się jako wtórne i, powiedzmy, bardziej zgramatykalizowane. Gramatykalizacja wiąże się bowiem z przekształceniem znaczeń leksykalnych, względnie niezależnych od relacji strukturalnych, w znaczenia bardziej gramatyczne, jakie dana forma zdradza dopiero w relacji z innymi elementami struktury.

Co istotne – w przypadku angielskich jednostek *always* i *already* – ekwiwalentyzację określamy jako grę gramatykalizacji i leksykalizacji (dwóch ekwiwalentnych sposobów konceptualizacji świata wyobrażeniowego w języku). Oznacza to, że w przeciwieństwie do jednoznacznych poświadczeń leksykalizacji (polskie *izmy*) i gramatykalizacji (angielskie *a/an* i *the*), można napotkać przypadki pośrednie, mieszane czy graniczne. Te również są przykładami ekwiwalentyzacji, chociaż nie można powiedzieć, żeby nastąpiło pełne i kompletne przesunięcie elementów leksykalnych w gramatyczne, a zatem, że wystąpił zanik znaczeń leksykalnych, lub żeby nastąpiło pełne i kompletne przesunięcie elementów gramatycznych w leksykalne, a zatem, że wystąpił przyrost znaczeń leksykalnych. *Always* i *already* to zatem przypadki graniczne, „przejęciowe”. Stwierdzone w ich historycznym rozwoju zmiany znaczenia dowodzą, że wspólnota języka angielskiego poszukiwała źródła dla wyrażania znaczeń abstrakcyjnych, jakimi są – np. w przypadku *always* – znaczenia temporalne i znalazła stosowne źródło w postaci znaczeń wyrażen przestrzennych.

Powyższe obserwacje, jak twierdzimy, wskazują na istotny potencjał poznawczy użytkowników języka, którzy mając do dyspozycji formy i treści językowe szukają najlepszego ich połączenia dla wyrażenia swoich konceptualizacji. W jednym przypadku będzie to „wypłukiwanie” znaczeń leksykalnych w celu stworzenia struktury gramatycznej, a innym razem „wzbogacanie” znaczeń gramatycznych na potrzeby zasobów leksykalnych. Niekiedy zaś granica między gramatykalizacją a leksykalizacją może być trudna do wyraźnego wskazania. Wszystkie te przypadki będą natomiast świadectwem tego, co chcemy tutaj nazywać ekwiwalentnymi sposobami wyrażania konceptualizacji w języku.

4. Jak mówimy o przyszłości?

Gramatyzacja jako „zapis” wspólnotowych doświadczeń

Teraźniejszość jest dla człowieka namacalna, jasno usytuowana w świadomości i postrzegana zmysłami: „«Ja», «tu» i «teraz» to triada pojęć podstawowych, bazujących na poznaniu zmysłowym” (Szadura 2017: 107). W większości języków to właśnie teraźniejszość jest oczywistą, naturalną, „egocentryczną” kategorią „wyjściową” w doświadczaniu czasu. Przyszłość jest zaś rodzajem abstraktu, którego nie można doświadczyć „tu i „teraz”, myślenie o niej wymaga wyobraźni, umiejętności wnioskowania, projektowania, a mówienie o niej – takich operacji mentalnych, które pozwolą te „wyobrażenia” wyrazić słowami. Z analizy gramatycznych sposobów wyrażania zdarzeń przyszłych w języku polskim, angielskim oraz w kilku innych językach indoeuropejskich, używanych na terenie Europy, spróbujemy więc wysnuć wstępne hipotezy na temat różnych mechanizmów językowej rekonceptualizacji, która pozwoliła skonstruować „gramatyczne narzędzia” służące do mówienia o przyszłości.

W języku angielskim istnieją dwa czasy gramatyczne wyrażane morfologicznie: przeszły i teraźniejszy. Nie ma zatem takiej możliwości, by czasownik wskazywał na odniesienie do przyszłości samą swoją formą morfologiczną. Np. z dostępnych form czasownika mocnego (nieregularnego) *write* ‘pisać’ – *write, writes, wrote, writing, written* – żadna nie wskazuje na przyszłość: dwie pierwsze osadzają zdarzenie w teraźniejszości, trzecia w przeszłości, a dwie pozostałe są bezczasowymi imiesłowami.

Funkcję morfologicznie oznaczonego czasu przyszłego w angielszczyźnie pełni szereg różnych konstrukcji analitycznych, z których konstrukcja *will* i konstrukcja *to be going to* obsługują zdecydowanie najczęściej odniesień do przyszłości. Jedna i druga konstrukcja to przykłady gramatyzacji: elementy, które w procesie zmiany historycznej stały się podstawą tych konstrukcji, tj. *will* oraz *go*, były niegdyś wyłącznie elementami leksykalnymi – czasownikami opatrzonymi znaczeniami konkretnymi, odpowiednio ‘chcieć, pragnąć, zamierzać’ i ‘iść’. Gdyby więc próbować zrekonstruować pierwotne znaczenia tych form w takich zdaniach, jak *I will read a book tomorrow* oraz *I am going to read a book tomorrow*, musielibyśmy przetłumaczyć je na język polski, używając konstrukcji: ‘Pragnę jutro przeczytać książkę’ oraz ‘Idę po to, żeby jutro przeczytać książkę’ (zamiast w obu przypadkach: ‘Jutro przeczytam książkę’)¹⁸. Niewątpliwie obie konstrukcje analityczne

¹⁸ Podajemy przykłady aspektu dokonanego. Obie angielskie konstrukcje umożliwiają wszakże również odniesienia niedokonane: *I will be reading a book tomorrow* i *I am going to be reading a book tomorrow*, co dość łatwo przetłumaczyć na język polski – z zachowaniem

(z *will* i z *go*) noszą ślady znaczeń pierwotnych obu czasowników, czego świadectwem są semantyczne, kontekstowe, systemowe ograniczenia w użyciu *I will* oraz *I'm going to*. Znaczenia *will* i *go* są tu jednak w wysokim stopniu „wypłukane” z pierwotnych znaczeń leksykalnych, a tym samym zyskują znaczenia zgramatykalizowane. Innymi słowy, w powyższych przykładowych zdaniach odnoszących się do przyszłości *will* i *go* nie znaczą tego, co znaczą/znaczyły poza wspomnianymi konstrukcjami.

Czy można założyć, że do gramatykalizacji *will* i *go* doprowadziły pewne ponadpokoleniowe wnioskowania poznawcze? Jeśli nawet są to tylko hipotezy, a ich obiektywna wartość nie jest do końca weryfikowalna, to można zaryzykować stwierdzenie, iż w przypadku *will* doświadczenie polegało na tym, że silne pragnienie, zamiar, wola w pewnym sensie pozwalają „umieścić” przedmiot pragnień w przestrzeni czasu przyszłego. Innymi słowy, ‘chcieć/zamierzać coś zrobić’ = ‘zrobić to w przyszłości’. Naturalnie użytkownicy języka angielskiego nie mają dzisiaj świadomości tego, że konstrukcja *will*¹⁹, używana w znaczeniu historycznym, nie projektowała by czynności przyszłej, ale wyrażała by przemożne pragnienie/zamierzenie zajścia takiej czynności. Z kolei w przypadku konstrukcji *to be going to*, wnioskowanie poznawcze sprowadza się do stwierdzonych – znowu w wielopokoleniowym łańcuchu zbieżnych doświadczeń tej samej wspólnoty – kilku prawidłowości. Po pierwsze, kluczowe są tu przestrzenne konceptualizacje czasu, a zwłaszcza model ruchomego „ja” (por. Evans 2009: 80), przedstawiający wyobrażenie człowieka poruszającego się (idącego) w przestrzeni czasowej, w kierunku – od teraźniejszości ku przyszłości. Po drugie, zdaniem Paula T. Hopper’a i Elizabeth C. Traugott (2003: 3) w grę wchodzi także „domniemanie zdarzenia przyszłego na podstawie celowości zdarzenia [ang. *inference of futurity from purposiveness*]”: jeżeli „idzie się” (fizycznie i dosłownie) z zamiarem zrobienia czegoś, to temu zamiarowi i tej celowości towarzyszy silna intencjonalność, sprawiająca, że *homo loquens* w zasadzie projektuje czynność przyszłą. Uogólniając: językowy obraz przyszłości, jaki wyłania się w angielskim z przeszukiwania rozwoju historycznego *will* oraz *to be going to*, to taki „stan mentalny”, który motywują i określają pragnienie, zamierzenie, celowe i ukierunkowane dążenie do celu²⁰.

aspektu niedokonanego – jako *Jutro będę czytał książkę*.

¹⁹ Element woliwny jest natomiast oczywistym centrum znaczenia leksemów pochodnych od *will*: *willing, willing to, willingness, willingly*.

²⁰ Innymi słowy, jak twierdzimy, rozwojem historycznym *will* i *to be going to* jako wyrażeniami przyszłości rządziła jedna i ta sama panchroniczna świadomość poznawcza, oparta na wnoszeniu o możliwości zajścia zdarzeń przyszłych z oceny stopnia ich rozwoju/realizacji jako zdarzeń teraźniejszych. Nie oznacza to jednak, że są to konstrukcje synonimiczne i że obraz świata, jaki się z nich wyłania, jest identyczny. I tak mimo że

Ze względu na odmienność systemową trudno zestawić gramatyczne sposoby mówienia o przyszłości w języku angielskim z formami służącymi do mówienia o zdarzeniach przyszłych w języku polskim. Można jednak zauważyć, że również w polszczyźnie istnieje wiele konstrukcji analitycznych, pozwalających mówić o przyszłości, a w pewnym sensie niektóre z nich przypominają nieco konstrukcje angielskie (np. konstrukcja typu: *iść coś zrobić*, por.: „Idę odrobić lekcje” – informująca o fizycznym oddaleniu się przez kogoś z miejsca, w którym się znajduje, w celu niezwłocznego wykonania jakiejś czynności). Natomiast w przypadku polskiego gramatycznego czasu przyszłego istotnym zagadnieniem jest – niewyraźny fleksyjnie w angielskim – aspekt czasownika (choćby dlatego, że czas przyszły złożony nie może zostać utworzony od czasowników dokonanych). Tak czy inaczej – czas przyszły złożony jest w polskim konstruowany według innego modelu niż, w jakimś sensie odpowiadające mu, konstrukcje angielskie. Składa się z dwóch elementów: słowa posiłkowego *być* oraz czasownika głównego. Czasownik *być* przyjmuje morfologicznie oznaczoną formę czasu przyszłego (*ja będę/ty będziesz, on/ona /ono będzie* itd.) i ulega gramatyzacji, czyli zostaje w dużym stopniu „wypłukany” ze znaczenia leksykalnego, jakie ma poza tą konkretną konstrukcją (czasu przyszłego). Jego funkcją jest tu wskazanie wyraźnego odniesienia do przyszłości. Główny czasownik może zaś wystąpić w bezokoliczniku – *będę pisać* – lub w formie imiesłowu przeszłego – *będę pisał/pisała*. Te sposoby są używane, jak pisze Stanisław Rospond „w polszczyźnie od czasów najdawniejszych” (1962: 85). Czy można założyć, że za tym modelem także kryje się wspólnotowe, ponadpokoleniowe wnioskowanie dotyczące przyszłości – w tym wypadku jednak konceptualizowanej inaczej niż w języku angielskim: nie jako akt wolitywny (*will*) czy metaforyczny obraz fizycznego poruszania się (*go*), lecz jako rodzaj „przeniesienia w czasie” – którego „bohater” BĘDZIE (znajdzie się fizycznie) w przyszłości (za jakiś czas), wykonując daną czynność, np. pisanie?

Konsekwencją powyższych rozważań mogłyby być kolejne pytania: czy/w jakim stopniu przedstawione zagadnienia odnoszą się do „stanów” charakterystycznych dla języków angielskiego i polskiego? Czy/na ile stanowią

w obu konstrukcjach zapisany jest zamiar dokonania czynności, służą one do wyrażania nieco odmiennych „przyszłości”, przy czym *go* w konstrukcji *to be going to* wciąż zdradza swoje historyczne korzenie czasownika ruchu i przez to wyraża przyszłość w aspekcie „rozwojowym”, typu „przyszłość, która się staje”. Z tego powodu P. T. Hopper i E. C. Traugott (2003: 1–3) – w swojej wyczerpującej analizie *to be going to* – podają przykład, który wyklucza konstrukcję *will* i zezwala jedynie na konstrukcję *to be going to*: dla wyrażenia znaczenia ‘jeśli oprocentowanie pójdzie do góry, będziemy musieli zmienić plany’, poprawne jest *If interest rates are going to climb, we’ll have to change our plans*, a niepoprawne jest *If interest rates will climb, we’ll have to change our plans*.

dziedzictwo ponadwspólnotowe? Uzyskanie jednoznacznych odpowiedzi (jeśli w ogóle jest możliwe) wymagałoby długich i szczegółowych badań, wychodzących jednak z założenia, że do rozpoznania problemu może być pomocne postawienie – choćby wstępnych – hipotez wyłaniających się ze szkicowej analizy sposobów wyrażania przyszłości w innych językach.

4.1. PRZYSZŁOŚĆ jako REALIZACJA PRAGNIENIA, ZAMIARU

Mariola Jakubowicz opisuje²¹ formy czasu przyszłego konstruowane analitycznie w językach wchodzących w skład bałkańskiej ligi językowej (bułgarski, macedoński, albański, rumuński, nowogrecki): ich trzonem są w dużym stopniu „wypłukane” ze znaczenia leksykalnego formy (głównie partykuły) pochodzące – podobnie jak w angielskim – od słowa dawniej/obecnie znaczącego ‘chcieć’, np.:

– bułgarskie *šte* pochodzi od *chošte* – formy dawnego bułgarskiego czasownika o znaczeniu ‘chcieć’ (*azštepiša* – pol. ‘będę pisać’, ang. ‘I will write’); analogicznie z partykułą *k’e* – w języku macedońskim (*jask’epišam*)

– nowogreckie *tha* jest skróconą formą czasownika *thelo* ‘chcę’ (*ego tha agrafa* – ang. ‘I will write’, pol. ‘będę pisać’)

– albańskie *do* pochodzi od *duaj* ‘chcieć’ (*unë do të shkruaj* – ang. ‘I will write’, pol. ‘będę pisać’).

Podobnie w serbskim i chorwackim – do tworzenia czasu przyszłego służy cząstka *ću*, pochodząca od *hoću* ‘chcieć’.

4.2. „Zmierzanie ku przyszłości” jako ruch fizyczny

Także i angielska konstrukcja *to be going to*, jako sposób wyrażania stanów sytuowanych w przyszłości, nie jest na tle innych języków wyjątkiem. Model ruchomego ‘ja’ i, wyprowadzane zeń, zgramatykalizowane formy czasownika o znaczeniu pierwotnym ‘iść’ służą tworzeniu czasu przyszłego w wielu innych językach, m.in. we francuskim. Jedną z możliwości utworzenia czasu przyszłego (*futur proche*) w tym języku to konstrukcja analityczna z wykorzystaniem odpowiednio dostosowanej (do osoby i liczby), częściowo „wypłukanej” ze znaczenia leksykalnego formy czasownika *aller* ‘iść’ oraz bezokolicznika czasownika głównego, np. *Je vais écrire (będę pisać)*²². Podobnie jest w innych językach romańskich, np. w hiszpańskim, gdzie istnieje

²¹ Odwołujemy się do nieopublikowanego wystąpienia Marioli Jakubowicz *Wyrazy funkcyjne we fleksji. Partykuły i słowa posiłkowe w koniugacji* wygłoszonego na konferencji naukowej *U źródle wyrazów funkcyjnych*, która odbyła się w Katowicach, 13–14.04.2014 r. Za tą autorką podajemy wszystkie przykłady zdań w językach bałkańskich.

²² Autorzy niniejszego artykułu spotkali się jednak również ze stanowiskiem, że w niektórych kontekstach forma ta może być tłumaczona na język polski bardzo dosłownie, z zachowaniem leksykalnego znaczenia ‘iść’ – jako „Idę pisać”.

konstrukcja peryfrastyczna czasu przyszłego *Presente de Indicativo*, w której występuje: odpowiednio odmieniany – zgramatyzalizowany – czasownik *ir* ‘iść’, przyimek *a* oraz bezokolicznik czasownika głównego, np.: *voy a escribir* (*będę pisać*). Analogicznie w języku portugalskim: analityczna struktura wyrażająca czas przyszły składa się z odmiany czasownika *ir* ‘iść’ / oraz bezokolicznika czasownika głównego, np. *vou escrever* (*będę pisać* / *I will write*).

4.3. Przyszłość, czyli „tam, gdzie kiedyś będziemy”

Podobnie jak w języku polskim, tak i w większości języków słowiańskich, do tworzenia analitycznej postaci czasu przyszłego służą zgramatyzalizowane (odpowiednio odmieniane przez osoby i liczby) formy czasownika *być*, stojące przy czasowniku głównym. Przykładowo w rosyjskim zdania: *Ja budu pisať* w pełni odpowiada polskiemu *Będę pisać*. Identycznie w języku słowackim: *Budem písať* czy w czeskim: *Budu psát*.

Podobny mechanizm wykorzystują też inne języki, np. niemiecki, w którym do tworzenia formy czasu przyszłego również można wykorzystać zgramatyzalizowaną formę czasownika *werden*, semantycznie zbliżonego do polskiego *być*; w związku z tym zdanie: *Będę pisać* po niemiecku może przyjąć formę: *Ich werde schreiben*.

Uwagi końcowe

Celem niniejszego artykułu jest przede wszystkim ukazanie roli gramatyki i leksyki w badaniach nad językowym obrazem świata. Omawiając to zagadnienie, postanowiliśmy rozważyć możliwość traktowania gramatyki i leksyki jako funkcjonalnie ekwiwalentnych wykładników konceptualizacji językowej. Posłużyła temu analiza kilku przykładów gramatyzalizacji i leksykalizacji, a także niejednoznacznych zjawisk „przejściowych” pomiędzy gramatyką a leksyką.

Syntetycznie ujmując wnioski, jakie wynikają z przedstawionych rozważań, należy przede wszystkim podkreślić konieczność bardziej szczegółowych badań nad gramatycznymi aspektami językowego obrazu świata. Zauważamy bowiem, że chociaż – jak zaznaczyliśmy w teoretycznych partiach artykułu – badania takie były i są prowadzone, to jednak dominującym kierunkiem opisu językowego obrazu świata pozostają analizy semantyczno-leksykalne.

Ostatnie fragmenty części analitycznej niniejszego artykułu wskazują – w formie wstępnej hipotezy badawczej – możliwość komparatywnego ujęcia kategorii gramatycznych jako sygnałów procesów konceptualnych (na przykładzie wybranych form gramatycznych służących mówieniu o przyszłości

w kilku językach indoeuropejskich). Niewątpliwie ważnym punktem wyjścia takiej refleksji mogłyby być szczegółowe opracowania klasyfikacji języków świata (por. np. Majewicz 1989), a punktem dojścia – cenne hipotezy dotyczące wnioskowań poznawczych różnych społeczności językowo-kulturowych.

Chcielibyśmy, jednakże, aby niniejszy tekst wytyczał również perspektywy dalszych badań nad ekwiwalencją kognitywną, którą rozumiemy tu jako uniwersalny proces poznawczy, polegający na nieustannym poszukiwaniu wyrazu – czy też formy ekwiwalentnej – dla ludzkich wyobrażeń o świecie. Propozycja ta została tu przez nas jedynie zasygnalizowana, wstępnie rozpoznana. Naszym zdaniem otwiera ona jednakże stosunkowo nową i ciekawą perspektywę opisu języka.

Literatura

- Anusiewicz Janusz, Dąbrowska Anna, Fleischer Michael, *Językowy obraz świata i kultura: projekt koncepcji badawczej*, [w:] *Językowy obraz świata i kultura*, red. Janusz Anusiewicz i Anna Dąbrowska, Wrocław, s. 11–44.
- Bartmiński Jerzy, 1980, *Założenia teoretyczne słownika*, [w:] *Słownik ludowych stereotypów językowych. Zeszyt próbny*, Wrocław, s. 7–36.
- Bartmiński Jerzy, 1988, *Słownik ludowych stereotypów językowych. Założenia ogólne*, „Etnolingwistyka” 1, s. 11–34, Lublin.
- Blank Andreas, 2001, *Pathways of lexicalization*, [in:] *Language Typology and Language Universals. An International Handbook*, Martin Haspelmath, Ekkehard König, Wulf Oesterreicher, and Wolfgang Raible (eds.), Berlin and New York, pp. 1596–1608.
- Bogusławski Andrzej, 1988, *Język w słowniku. Desiderata semantyczne do wielkiego słownika polszczyzny*, Wrocław.
- Bybee Joan, 2006, *Language change and universals*, [in:] *Linguistic Universals*, R. Mairal and J. Gil (eds.), Cambridge, pp. 179–194.
- Campbell Lyle and Richard D. Janda, 2001, *Introduction: conception of grammaticalization and their problems*, „Language Sciences” 23, pp. 93–112.
- Dirven Rene and Marjolijn Verspoor (eds.), 2004, *Cognitive Exploration of Language and Linguistics (Cognitive Linguistics in Practice 1)*, Second revised edition, Amsterdam.
- Evans Vyvyan, 2009, *Leksykon językoznawstwa kognitywnego*. [Tłum. Magdalena Buchta i inni, oryginał: *A Glossary of Cognitive Linguistics*, 2007], Kraków.
- Filar Dorota, 2013, *Narracyjne aspekty językowego obrazu świata, Interpretacja marzenia we współczesnej polszczyźnie*, Lublin.
- Goodenough Ward H., 1964, *Cultural Anthropology and Linguistics*, [in:] *A Reader in Linguistics and Anthropology. Language in Culture and Society*, Dell Hymes (ed.), New York, pp. 36–39.
- Grzegorzczkova Renata, 1990, *Pojęcie językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin, s. 39–46.
- GWJP-M: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. Renata Grzegorzczkova, Roman Laskowski, Henryk Wróbel, Warszawa, 1984.

- Heine Bernd, 2003, *Grammaticalization*, [in:] *The Handbook of Historical Linguistics*, Brian D. Joseph and Richard D. Janda (eds), (Blackwell Handbooks in Linguistics 12.), Oxford, pp. 575–601.
- Hopper Paul, 1987, *Emergent Grammar*, „Proceedings of the Thirteenth Annual Meeting of the Berkeley Linguistics Society”, pp. 139–157.
- Hopper Paul, 2015, *An Emergentist Approach to Grammar*, [in:] *The Handbook of Language Emergence* (Blackwell Handbooks in Linguistics 39.), Brian MacWhinney and William O’Grady (eds.), Oxford, pp. 314–327.
- Hopper Paul J. and Elizabeth Closs Traugott, 2005, *Grammaticalization* (Cambridge Textbooks in Linguistics 45.), 2nd Edition, Cambridge.
- ISJP Bańko: *Inny słownik języka polskiego*, 2000, red. Mirosław Bańko, Warszawa.
- Jadacka Hanna, 2001, *System słowotwórczy polszczyzny*, Warszawa.
- Jakubowicz Mariola, *Wyrazy funkcyjne we fleksji. Partykuły i słowa posiłkowe w koniugacji*, [niepublikowane wystąpienie na konferencji *U źródeł wyrazów funkcyjnych*, która odbyła się w Katowicach, 13–14.04.2014 r. w Katowicach].
- Joseph Brian D., 2003, *Morphologization from syntax*, [in:] *The Handbook of Historical Linguistics*, Brian D. Joseph and Richard D. Janda (eds), (Blackwell Handbooks in Linguistics 12.), Oxford, pp. 472–492.
- Joseph Brian D., 2002, *Rescuing traditional (historical) linguistics from grammaticalization „theory”*. Paper presented at the Conference on New Reflections on Grammaticalization 2, University of Amsterdam, 4–6 April 2002. [cytat z książki abstraktów].
- Karolak Stanisław, 2001, *Gramatyka a kształtowanie świadomości poznawczej*, [w:] tegoż, *Od semantyki do gramatyki*, Warszawa, s. 9–19.
- Kuryłowicz Jerzy, 1965/1975, *The evolution of grammatical categories*, „Diogenes” 51, s. 55–71.
- Langacker Ronald W., 2009, *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*. [Tłum. Elżbieta Tabakowska i inni, oryginał: *Cognitive Grammar: A Basic Introduction*, 2008], Kraków.
- Langacker Ronald W., 2016, *Nominal Structure in Cognitive Grammar. The Lublin Lectures*, Ed. by Adam Głaz, Hubert Kowalewski, and Przemysław Łozowski, Lublin.
- Lewicki Andrzej M., 2001, *Językoznawstwo polskie XX wieku*, [w:] *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin, s. 619–656.
- Libura Maria, 2000, *Jak obraz świata odbija się w gramatyce? Analiza języka fizyki klasycznej*, „Język a Kultura” t. 13, *Językowy obraz świata i kultura*, red. Janusz Anusiewicz i Anna Dąbrowska, s. 125–130.
- Lyons John, 1989, *Semantyka*, t. 2, przełożył Adam Weinsberg [z ang. *Semantics* 2, 1977] Warszawa.
- Łozowski Przemysław, 1999, *Panchronia, czyli językoznawstwo bez synchronii*, [w:] *Przeszłość w językowym obrazie świata*, red. Anna Pajdzińska i Piotr Krzyżanowski, Lublin, s. 25–50.
- Majewicz Alfred, 1989, *Języki świata i ich klasyfikowanie*, Warszawa.
- Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława, 2007, *Ekwiwalencja*, [w:] *Wzorce tekstów ustnych w perspektywie etnolingwistycznej*, Lublin, s. 361–371.
- O’Grady William, 2005, *Syntactic Carpentry: An Emergentist Approach to Syntax*, London.
- Pajdzińska Anna, 2001, *Językowy obraz świata a poetyckie gry z gramatyką*, [w:] *Semantyka tekstu artystycznego*, red. Anna Pajdzińska i Ryszard Tokarski, Lublin, s. 247–260.

- Palmer Gary B., 2015, *Ethnography: A neglected method of inductive linguistics*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury” 27, s. 21–45.
- Pylyshyn Zenon W., 1984, *Computation and cognition. Toward a Foundation for Cognitive Science*, London.
- SWJP Dun.: *Słownik współczesnego języka polskiego*, 1996, red. Bogusław Dunaj, Warszawa.
- Szadura Joanna, 2017, *Czas jako kategoria językowo-kulturowa w polszczyźnie*, Lublin.
- Tabakowska Elżbieta, 2001, *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*, przeł. A. Pokojńska, Kraków.
- Tokarski Ryszard, 2001, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin, s. 343–370.
- Traugott Elizabeth Closs and Graeme Trousdale, 2013, *Constructionalization and Constructional Changes*, (Oxford Studies in Diachronic and Historical Linguistics 6.), Oxford.

Źródła internetowe

<http://dwudziestolecie-miedzywojenne.klp.pl/a-8708.html>

Sjp: *Słownik języka polskiego* [wersja internetowa], <https://sjp.pwn.pl/>

Słownik terminów gramatycznych [wersja internetowa], <http://www.edupedia.pl/>.

COGNITIVE EQUIVALENCE: GRAMMATICALIZATION OF CONCEPTS AND THE LINGUISTIC WORLDVIEW

The aim of the study is to highlight the role and place of those language elements that, in the overall scheme of the linguistic worldview, are traditionally referred to as grammatical. We, thus, side with those linguistic conceptions that assume that grammar and lexicon constitute a continuum of symbolic structures. The key operational tool/notion is that of cognitive equivalence, with grammatical conceptualization (grammaticalization) and lexical conceptualization (lexicalization) being the two equivalent ways, or two complementary cognitive tasks, of expressing conceptualizations in language. In the analytical part of the article, the paradigm of the linguistic worldview comes to the fore, and it is within its premises that the research question of how futurity happens to be conceptualized in selected languages is attempted. The examples come from English, Polish, and several other European languages.

KEY WORDS: grammaticalization; lexicalization; cognitive equivalence; linguistic worldview

